

Czy starożytne miasta Indii padły ofiarą wojny jądrowej?

3 grudnia 2019

Gdy Robert Oppenheimer, jeden z twórców amerykańskiej broni jądrowej, został zapytany czy była to pierwsza w historii próba detonacji urządzenia atomowego odpowiedział „tak, w dzisiejszych czasach”. Co miał na myśli genialny fizyk? Prawdopodobnie chodziło mu o prehistoryczne wojny atomowe, których istnienie zgłębiał czytając hinduskie eposy w oryginale.

Broń jądrowa w starożytności? Na pierwszy rzut oka zagadnienie to wydaje się być absurdalne, ale nie brakuje dowodów wskazujących na to, że w starożytności kiedyś doszło już do wykorzystania tej śmiertelnej broni. Opisów jej wykorzystania nie brakuje. Znajdują się nawet w Biblii. Niektórzy sugerują, że Sodom i Gomora została zniszczona w ataku jądrowym. Jednak najwięcej śladów takich konfliktów atomowych w przeszłości można odnaleźć w Indiach.

W 1922 roku na jednej z wysp rzeki Indus w Pakistanie archeolodzy odkryli pod piaskiem ruiny starożytnego miasta. Miejsce to nazywa się Mohendżo Daro, co w miejscowym języku oznacza „Wzgórze Umarłych”. Wykopiska wskazują na to, że ludzie zginęli tam w bardzo krótkim czasie i działała na nich wysoka temperatura.

Mohendżo Daro w rzeczywistości przestało istnieć w jednym momencie. Nie wiadomo co się stało, ale było to dosyć gwałtowne. W jednym z domów znaleziono szkielety trzynastu osób dorosłych i jednego dziecka. Ludzie ci zostali zabici gdy siedzieli jedząc coś z miski. Inni zginęli po prostu chodząc po ulicach. Ich śmierć była bardzo gwałtowna i w pewnym sensie przypominało to zdarzenie jakie miało miejsce w Pompejach.

W starożytnym hinduskim eposie Mahabharata, napisano, że

przyczyną tej strasznej tragedii był potężny wybuch, który nastąpił po oślepiającym blasku „światła bez dymu”. Potężna ilość ciepła doprowadziła do wrzenia otaczającą wodę, a „ryby wyglądały jak spalone”. Co zatem mogło się stać w Mohendzo-Daro?

Przypadek Mohendzo-Daro a zwłaszcza ustalona skala zniszczenia starożytnej metropolii bardzo przypomina to, co zobaczyliśmy w Hiroszimie i Nagasaki po wybuchach bomb atomowych. Ale to nie wszystko.

Zaledwie 16 km na zachód od milionowego dziś miasta Jodhpur w Indiach, znajduje się miejsce, które może dowodzić, że broń jądrowa rzeczywiście była stosowana już w starożytności. Chodzi o obszar o powierzchni około 5 kilometrów kwadratowych, w którym promieniowanie jest wciąż tak silne, że mieszkanie tam jest bardzo niebezpieczne.

Ludzie mieszkający w tej okolicy do dzisiaj cierpią na liczne nowotwory, a ich dzieci na wady wrodzone. Gdy zebrano wierzchnią warstwę ziemi w tym miejscu, okazało się, że pod nią znajduje się radioaktywny popiół nieznanego pochodzenia. Hinduscy naukowcy, którzy próbowali dociekać przyczyn takiego stanu rzeczy, odkryli, że znajdują się tam pozostałości starożytnego miasta. Poziom promieniowania jaki tam zanotowano jest tak duży, że rząd indyjski nakazał ogrodzenie terenu.

Jedna z bardziej odważnych hipotez odnośnie zakładała, że miejsce to zostało zniszczone przez wybuch jądrowy. Jest w tym przypadku bardzo wiele podobieństw do tego co stało się z Mohendzo-Daro. Coś zniszczyło w jednym momencie większość budynków i zabiło natychmiast wszystkich ludzi. Jeden z badaczy uważa, że była to bomba jądrowa wielkości podobnej do tych, które zostały zrzucone przez armię USA w Japonii w 1945 roku.

W starohinduskim eposie Mahabharata, można się spotkać z poetyckim opisem katastrofalnej eksplozji, która mogła być

wybuchem bomby jądrowej.

„Był to pojedynczy pocisk
Uzbrojony w całą moc wszechświata.
Oślepiająco jasna kolumna dymu i ognia,
Tak jasna jak dziesięć tysięcy słońc,
Wzniosła się w całej okazałości.”

„(...) była to broń nieznana,
Żelazny piorun,
Gigantyczny posłaniec śmierci,
Który obrócił całą rasę
Wariśiów i Andżaków w proch.”

„(...) Ciała przezeń zabitych były tak spalone,
Że nie można było ich zidentyfikować.
Wypadły im włosy i paznokcie;
Naczynia gliniane rozsypały się bez widocznej przyczyny,
Zaś ptaki zbieleły.”

„Po kilku godzinach cała żywność została skażona...
(...) aby uciec od skutku tego ognia
Żołnierze rzucali się do strumieni,
Aby obmyć swoje ciała i ekwipunek.”

Hinduskie eposy są pełne opisów które można interpretować jako wybuchy jądrowe. Nie jest to oczywiste tylko dlatego, że zostało to napisane językiem alegorycznym, aby jakoś przekazać wiedzę o tych wydarzeniach przy założeniu, że przekazujący ją mogą nie wiedzieć o jakiej technologii mowa.

W hinduistycznych świątyniach znajdowano wyryte na ścianach modlitwy o uwolnienie od wielkiego światła, które mogło zniszczyć miasto. Trudno było sobie coś takiego wyobrazić dopóki nie powstała technologia jądrowa.

Obecność stref promieniotwórczych, które są niebezpieczne do naszych czasów może potwierdzać starożytne hinduskie pisma opisujące bitwy z wykorzystaniem broni jądrowej. Według

niektórych teorii, imperium Ramy, obecnie Indie, zostało zniszczona przez wojnę atomową.

Podczas wykopalisk w pakistańskim Harappy i wspomnianym już Mohendzo Daro na ulicach znaleziono szkielety. Wiele z nich znajduje się w położeniu, które może świadczyć o nagłej śmierci. Ludzie nie zostali nawet zakopani, tylko znaleźli się głęboko pod ulicami miasta. Co może być przyczyną takiej sytuacji?

Niezrozumiałe jest to dlaczego ich ciała nie zostały rozwleczone przez dzikie zwierzęta? Ponadto, nie są widoczne żadne ślady gwałtownej śmierci tych ludzi. Szkielety tam znajdowane są poza tym jednymi z najbardziej radioaktywnych jakie kiedykolwiek znaleziono na terenie dzisiejszych Indii i Pakistanu. W pewnym momencie, Naukowcy odkryli, szkielet, który miał poziom radioaktywności 50 razy większe niż normalny.

Źródło: InneMedium.pl